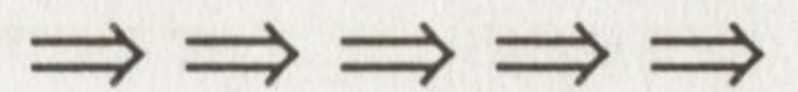


## DYSKUSJA



### Jak zostać sławnym pustelnikiem\*

*„Potremo – studia naturalia impigro labore culturum et provectorum non sordidi lucri causa nec ad vanam captandam gloriam, sed quo magis veritas propagetur et lux eiusm qua salus humani generis continetur, clarius effulgeat”.*

*Sponsio sollemnis* – fragment uroczystego ślubowania podczas promocji doktorskiej

*„Styl życia Darwina wielu osobom wydawał się godnym zazdrości i połączeniem komfortu z satysfakcją intelektualną. Podczas gdy wiódł on spokojną egzystencję w swoim wiejskim odosobnieniu, prowadząc mnóstwo rozległych badań i publikując wiele ważnych i zadziwiająco popularnych książek, jego młodsi koledzy uginali się pod ciężarem prestiżu, sukcesu i publicznej odpowiedzialności”.*

Michael White i John Gribbi – „Darwin. Żywot uczonego”

Tłum. H. Pawlikowska-Gannon

*„Skromność jest wadą, której naukowcy nie posiadają. To bardzo dobrze. Co by było, gdyby naukowiec zaczął wątpić we własną inteligencję? Jego nieśmiałość paraliżowałaby postęp”.*

Charles Richet (W: J. Glensk – „Aforystikon”)

*„To on zasługiwał na krzyż, ja go dostałem i muszę postępować w duchu rzędu, który mnie nim obdarzył”.*

Stendhal – „Czerwone i czarne”

Tłum. T. Żeleński (Boy)

*„Nie będzie ani dyplomów, ani legitymacji, ani identyfikatorów. Nad głową każdego człowieka będzie się unosił rój much. Po znaku w jaki ułożą się w locie będzie się rozpoznawało stanowisko i powagę osoby. Nad głowami analfabetów muchy będą się układać w znaki czytelne. Nad głowami piśmiennych i uczonych muchy będą się układać w znaki nieczytelne.*

*I tak dokona się sprawiedliwość! Pokój nastanie. Brat bratu muchy nie przepłoszy. Biada!”*

Zbigniew Szumski – „Kabaret Olbrzymów”

*„W lasach nie zdobywa się chwały, ta istnieje tylko w mieście”.*

Gino Capponi powiedział po zdobyciu Pizy w r. 1406 (W: B. Beuys – „Florencja – świat miasta – miasto świata”)

Tłum. A. D. Tauszyńska

\* Pamiętnik z podróży naukowej po pustaciach Jelonki (1997).



### 1. Jak zadziwić współczesnych?

Synek głównego bohatera jednej z francuskich powieści z początku XX wieku bardzo pragnął się wyróżnić i być równie sławny jak jego ojciec, profesor Uniwersytetu, członek Akademii i kawaler Legii Honorowej. Postanowił więc zostać pustelnikiem, ale pustelnikiem znanym i uznanym. Wybrał na swą siedzibę ogólnie dostępną grotę w ogrodzie zoologicznym, wystawiając się w niej na powszechny podziw. Aby nie było wątpliwości kogo sobą przedstawia, chciał mieć własne wizytówki i rozdawać je w potrzebie. Na wizytówkach miało być wydrukowane:

*PUSTELNIK Z OGRODU ZOOLOGICZNEGO  
ŚWIĘTY Z KALENDARZA*

### 2. Jak pozyskać urzędników i sponsorów?

Kontakt z wysokimi urzędnikami akademii nauk, ministerstw, fundacji i komitetów wspierających badania naukowe wyraźnie wskazuje, że niektórzy z nas są tam nie tylko lepiej znani, ale i bardziej uznawani. O ile pierwsze jest prostą pochodną częstych kontaktów, o tyle drugie – ze wszystkimi wiadomymi skutkami – jest połączonym efektem naszej postawy, osobowości, sztuki bycia, umiejętności przedstawiania swoich racji i osiągnięć, i wreszcie zwykłej minoderii i autoreklamy.

W wysokich urzędach zawiadujących nauką trwa nieustanna gra o wpływy i uznanie. Urzędnicy nie są jej biernymi obserwatorami, lecz uczestnikami. Niejeden z nas po wyjściu z takiego urzędu czuje się lepiej, rośnie we własnych oczach i oczach kolegów, inny z zazdrością i bez zapału wraca do swojej naukowej codzienności bez środków i pomocy, na które liczył lub ze środkami, które nadeszły tak późno, że przestają już być potrzebne do podjęcia zaplanowanych badań.

### 3. Jak sprawić radość swojemu wnukowi?

Tylko sportowcy i rzemieślnicy eksponują w domu lub miejscu pracy dowody swych umiejętności i nagrody za zasługi. Nie czynią tego w naszym kraju ludzie nauki. Dyplomy nadane z okazji uzyskania stopni, tytułów naukowych i nagród – w zależności od formatu – chowamy: w oryginalnych teczkach, a te czki w głębokiej szufladzie, te zaś, które wymagają specjalnej tuby – na zakurzonej szafie. Dyplom w tubie ma swoją cenę, bo za tubę płaci się oddzielnie w kasie kwestury.

Tej przewrotnej skromności wystrzegają się nasi zagraniczni koledzy, eksponując w swoich gabinetach wszystkie dyplomy, którymi ich wyróżniono. Dziwi się więc Polak, gdy znajdzie się w gabinecie często honorowanego kolegi. Zwykł on bowiem takie ekspozycje znajdować tylko w eleganckich zakładach fryzjerskich lub drogich restauracjach.



Nie dbając o dyplomy, radzę jednak skwapliwie przechowywać medale i odznaczenia. Oto wspaniały przykład ich zastosowania: mój, podówczas trzyletni, wnuk odkrył kiedyś w kącie domowej biblioteki pudełko z owymi drobiazgami. Bawiąc się nimi, powtarzał, że oto odkrył skarb. Przybywając w odwiedziny, szybko odnajduje owe pudełko i pyta: „*Dziadku, pozwolisz bym pobawił się twym skarbem?*”

Zaprawdę więcej on znajduje w tej zabawie radości, niż ja jej zaznałem w chwili przyjmowania owych zasłużonych lub przypadkowych dowodów uznania bądź łaski. Choć wśród nich jest jeden lub dwa, które sobie jednak cenię, to pamiętam, że nawet gdy je odbierałem, nie mogłem uwolnić się od z wątpienia w sens uczestnictwa w owej zabawie, ceremonii, czy jak to nazwać. Milsza by była wzajemna życzliwość na co dzień, niż odświętne wyróżnienie. Właściwie tylko praca z powodzeniem doprowadzona do końca sprawiać może szczerą radość, na pewno większą niż dowody jej uznania. O te zresztą u nas bardzo trudno. I nawet wówczas, gdy się pojawia, zamiast zrozumienia dla naszych myśli i dążeń, koledzy ofiarowują nam okazjonalny podziw połączony z zakłopotaniem i trudno skrywalną zazdrością.

#### 4. Jak znaleźć się w katalogu próżności?

Śmiechem napawają mnie rankingi uczonych i placówek naukowych, których podstawą jest tzw. liczba cytowań i inne mierniki popularności. Znam swoją krzywą wzrostu i upadku. Doskonale też wiem, z powodu jakiej publikacji owa krzywa podnosiła się, a kiedy układała się nisko.

Poza przypadkami niewątpliwych osiągnięć i zdobyczy wybitnych uczonych, o których i tak wiadomo bez owego katalogu próżności, o częstotliwości cytowań danego autora, a ściślej: któregoś z jego artykułów lub serii raportów, decyduje nie oryginalność pomysłu lub specjalne odkrycie, tylko świadome lub przypadkowe wejście, czy też wpisanie się w aktualnie rozwijający się nurt badań, lub lepiej: w modny temat. W ekologii może to być najbardziej prymitywny i mało obiecujący kierunek poszukiwań, np. „*teoria gapu*”. Choć wyśmiana później jako „*teoria dziury w szwajcarskim serze*”, pozwoliła niejednemu naśladowcy cudzych pomysłów cieszyć się chociaż raz zwyżką cytowań. Najchętniej zaś cytowali dzieła swych naśladowców autorzy owej „*teorii*”. A ponieważ przewodzący w ekologii autorzy to Anglosasi, nie mniej próżni od innych nacji, cieszą się, gdy pokorni naśladowcy ich cytują, i w ten sposób jeszcze silniej utwierdzają się w przekonaniu o swej nadzwyczajnej misji.

Tak powstaje zamknięty, choć niekiedy rozległy, krąg cytowania. Niekiedy może być jednak mały, jeśli wąska jest specjalność naukowa, a grono badaczy ją uprawiające – niewielkie. Opowiadał mi pewien kolega, że w jego specjalności



pracuje na świecie tylko 9 osób. Bibliografie dołączone do każdego raportu z badań, a jest ich co roku stosunkowo dużo, zawierają zazwyczaj cytaty całej dziewiątki. Mojego kolegi to nie cieszy, jest bowiem świadom, jak trudne i ważne zadanie muszą wykonywać w kilka osób.

### **5. Jakie przybrać barwy ochronne?**

Dając wielekroć do zrozumienia, że optuję za zachowaniem stopni i tytułów naukowych, nie mogę jednak zwalczyć w sobie przekonania, że jest dużo przesady i formalności w procesie ich osiągania i posługiwania się nimi na co dzień. Za mało zaś zwykłej radości i pożytku z ich osiągnięcia.

Nie lubimy barw ochronnych, choć wiemy, jak wielkie mają one zastosowanie w przyrodzie i życiu społecznym. Wolimy raczej barwy godowe, bo pragniemy wyróżniać się z nijakiego otoczenia. Zresztą ogarnięci pasją nie tylko poznania świata, ale i odgrywania w nim niezwyklej roli, nie potrafimy, podobnie jak wojskowi, duchowni, aktorzy... ukryć swojej profesji.

Jeszcze na początku XX wieku próżności naszego stanu schlebiały mundury, w które wielkie monarchie ubierały na co dzień profesorów uniwersyteckich. Niejeden adept nauki wzdychał wówczas, by jak najszybciej przyoblec ów symbol pozycji społecznej i stanowiska w nauce. Współcześnie funkcji tej nie spełniają togi, noszone odświętnie i tylko na uczelni.

Mój bardzo zdolny kolega, któremu postępująca choroba nie dała rozwinąć talentów, przekonywał kiedyś rówieśników o zasadności przywrócenia mundurów dla ludzi nauki. Miał nawet gotowy projekt wyróżnienia odpowiednim kolorem i ozdobnymi dodatkami coraz to wyższej szarży. O ile dobrze pamiętam, plan mojego kolegi zakładał, że profesor zwyczajny, będący przy tym członkiem akademii, ubierałby się w mundur w kolorze pomarańczowym, podobnie jak służba drogowa. Guziki i dystynkcje miały być pokryte farbami luminescencyjnymi. Doktor nauk, jako nadzieja nauki, miał przyodziewać mundur w kolorze soczystej zieleni. Odpowiednio zaprojektowane miały być też wówczas mundury dla studentów. Cieszyłyby nasz wzrok bogactwem barw, niby kwietny step, zakrywając przy okazji widok zaniedbanych sal wykładowych i dziedzińców uniwersyteckich.

Zdaniem mojego kolegi, tak oryginalne mundury miały ich nosiciele nie tylko wyróżniać z otoczenia i skłaniać społeczeństwo do szacunku, ale i obligować do wydajnej pracy.

Pomysł ten był w opozycji do mojego projektu, z którym wystąpiłem tuż po doktoracie. Brał on pod uwagę wrodzoną, młodzieńczą wstydlivość, która uświadomiona i rozwijana zawczasu, pozwoliłaby dowody naszej pozycji naukowej utrwalić w formie tatuażu na sekretnych fragmentach naszego ciała i ukazywać je jedynie w warunkach bezwzględnej konieczności. Proponując takie rozwiązanie



zakładałem, że nasze niezwykle kwalifikacje i szczególną pozycję społeczną powinniśmy na co dzień poświadczać owocami naszych badań.

Podobnie jak wszyscy wielcy reformatorzy, pozostaliśmy samotni ze swymi pomysłami.

## 6. Jak pogodzić sprzeczności nie do pogodzenia?

Każdy, kto próbował pracy na niwie naukowej i osiągnął choćby najskromniejsze rezultaty, doświadczył, że jej efektywność zależy nie tylko od dobrego pomysłu i szczególnego talentu oraz dobrze zorganizowanego warsztatu, ale także od umiejętności poświęcenia tej pracy całego czasu i wszystkich sił, a zwłaszcza od umiejętności pełnej koncentracji naszego umysłu na wybranym zadaniu. Spełnienie się naszej pasji wymaga w istocie życia pustelniczego, nawet jeśli jest prawdą, że współczesna nauka rozwija się w dużych, starannie dobranych zespołach.

Pomimo tego doświadczenia dajemy się na co dzień porywać wielu ważnym i nieważnym sprawom. Pragniemy odgrywać szczególne role, zarządzać mnóstwem spraw, o których często nie mamy pojęcia. Dzieje się to wówczas, gdy tytuł, stanowisko i wiek już nie zachęcają nas do zdobycia potrzebnej ku temu wiedzy. Skutkiem tego urzędnik z tytułem naukowym jest zwykle mniej skuteczny w działaniu od urzędnika nie wyróżnionego tytułem. Pomimo tych doświadczeń, odpowiednio do okoliczności, chcemy się jednak wyróżniać z otoczenia. Staramy się zachować przy tym prawo do wyrażania niezależnych poglądów i podejmowania autonomicznych działań, a to się zwykle nie daje pogodzić z piastowanym urzędem.

Zatem na własny użytek wypada dowiedzieć się, jak zostać od razu sławnym pustelnikiem z przysługującymi mu przywilejami i nadzieją na przyszłość. Pozycja sławnego pustelnika dobrze bowiem kontrastuje z szarym tłem.

Skoro w nauce kończy się era feudałów i wasali, spodziewajmy się rozkwitu indywidualności. Może oczekiwane indywidualności pogodzą owe sprzeczności nie do pogodzenia.

## 7. *Post scriptum*, czyli jak nie zgłupieć do końca?

Już po napisaniu tego eseju dowiedziałem się, że wydano specjalną instrukcję, która uściśla, w jakiej kolejności na dokumentach należy umieszczać względem siebie nazwiska i tytuły. W zależności od osiągniętej pozycji wyróżnia się odtąd *profesorów przednich* i *profesorów zadnich*! Niektórzy zwolennicy tej separacji twierdzą, że złagodzi ona frustrację wywołaną niedostatkiem, a na pewno przyniesie postęp w nauce!

**Janusz Bogdan Faliński (Białowieża)**